

Próbuję dojść do siebie, którego? Nie wiem menci
Życie gra ze mną w jeden z dziesięciu
Sam się wpierdalam w pasy męciu, w pasiak także męciu
Jestem niewolnikiem własnych błędów
Waga ciągle na głowie se pływam a w sumie tonę
Chujowo, że już nie jest jak kiedyś a w sumie to nie
Dobrze, że już nie jest jak kiedyś ziomek
Pierdole się z myślami na okrętkę mam burdel w głowie
A potem gadam z raperem on coś tam, że ulica
Że dużo widział kumpel ma z psami przypał
Ja mówię coś tam wiesz i niby coś tam świta
Ale tak ogólnie toś lamus, pozer i cipa

Siała baba maka, żeby zebrać alkaloid
W postaci słomy na kompocik tudzież syrop z kody
Zapada się w dywan tak jak na filmie Trainspotting
By potem przejść na metadonie przez cholerny odwyk

Chodzę po wodzie, ale czuję się jak na dnie wrak
Jak będę nogą od grobu, odda nerkę za mnie brat
Żebym zrobił detoks, muszą zamknąć mnie na parę lat
W kubku gęsto, ale nie od tego ciężko trawię świat
Kiedyś wołała nas matka na obiad
A teraz klatka na opiat i cała ławka na fobiach
Kolejna łatwa idiotka, chce mego palca do środka
Zabiorę kurwa cię na dno, wchodząc do bagna do końca
Nie ma mnie dla nikogo i tak pewnie usnę z nią
Nienawidzę ludzi od dzieciaka w sobie tłumie to
Nie znajdziesz mnie no bo odlatuję stąd jak UFO
Co dzień spadam w dół podwójny kubek moje
Drugie dno
Recepta na życie to autodestrukcja
Wypierdolę przez Windows albo zamkną mnie kurwa
Lubiła jeść kamień więc wkładałem Calgon w jej usta
Zapierdalała po detoksach ja się z matką jej puszczam

Siała baba maka, żeby zebrać alkaloid
W postaci słomy na kompocik tudzież syrop z kody
Zapada się w dywan tak jak na filmie Trainspotting
By potem przejść na metadonie przez cholerny odwyk

Kiedyś mówiłem, że w mieście Kraków ziomale nie walą opiatów
A tu (chuj) boże ratuj wariatów z mordami zombiaków
Jak możesz jebany bydlaku? Czemu tym karmisz dzieciaków
Strzały złote, loty z dachu (wszystkie baniaki poryte od dragów)
Nie mam w sercu Jezusa nie wstąpiłem do sekty
I dobrze wiem jak nazywa się zespół, z którym wydaje projekty
Zawsze chodziło o styl, a nie walone sprzęty
Jeszcze przed chwilą byłem dzieciakiem z brakiem perspektyw
Nie chce być cieniem, nie chce być cieniem samego siebie
Chce kochać ziemię, chce kochać ciebie
To raczej pewne wiem, że se przeczę co drugą piosenkę
Daj mi pośpiewać mantry, zanim zacznę karierę country
Wyjadę na wiochę będę miał domek i ogródek warzywny (dziwko)
Rany zamienię w blizny życie jest ciężkie jak nigdy
Ciągle wewnętrzne konflikty, ciągle gonitwy, bitwy
Tonę i łapie się brzytwy

Ciągle modlitwy, by kurwy mi zbrzydły